

O POLONII I JEJ TATUSIU - bajka dla rozumnych..

Kiedy była jeszcze w powijakach a potem niemowlęciem, nie miała imienia. Tak wtedy w zwyczaju bywało. Zaczęto ją nazywać Polonia jak wyrosła na ładną, atrakcyjną pannę. Dzięki staraniom rodziców była właścicielem pokaźnego majątku, na którym krzyżowały się szlaki kupców jadących ze wschodu na zachód i z południa na północ, gdzie były złoża szlachetnego jantaru. Jej sąsiedzi, jedni potężni i bogaci inni mało rozgarnięci, co jakiś czas najeżdżali jej księstwo. Żeby zapolować na zwierza, zabrać jej poddanych albo żniwny plon. Uradzono zatem, że powinna wziąć sobie jakiegoś męża, opiekuna, który uspokoił by zapędy sąsiadów i był gwarancją spokojnego bytu. Wybór padł na arcywładzę, który mieszkał jak mówiono w Niebie ale stolicę miał w mieście Rzym. Nikt nie wiedział gdzie to jest, ale wszyscy wiedzieli, że miał cały harem, babiniec podległych księstw na kontynencie. Europa też była jak Polonia i wszystkie kraje - kobietą. Jak to zawsze bywa w młodym związku, rozwijała się Polonia w dobrobycie i szczęściu a jej opiekun i patron słał swoich plenipotentów i zaufanych kapłanów, aby jego poddani we wszystkich krajach wiedzieli, że z góry cały czas na nich patrzy i pilnuje ich dobrobytu. Był bowiem dla nich jak Ojciec i szybko przyzwyczaili się do jego metod zarządzania. Nie musieli trudzić się myśleniem, bo Tatusz za nich decydował o wszystkim w całej Europie, od czarnowłosej Espanioli przez Francję, Szwabię po Polonię, wieczną blondynkę. Rychło więc nauczyły się wszystkie córki bezgranicznego posłuszeństwa. Co prawda jedna z haremu, Anglia – zbuntowała się a i córki wschodnie odstąpiły, ale dobry ojciec niczym pasterz posyłał wojska, zbrojne w miecze, kusze i działa, by zagubione albo obce owieczki przywrócić do tatusiowego stada. Tak mijały lata idące w setki, lud tępiał coraz bardziej odwykając od myślenia a przez to wpadając w wojny i epidemie. Córki w Europie, ale i na świecie, bo tam też posiadał kolejne haremy, konkurowały ciągle między sobą o jego względy. Biły się, kopały, najeżdżały na siebie, mordowały, okupowały. Polonia w tamtym czasie wyrosła na bogatą, atrakcyjną, dojrzałą kobietę. Hormony patriotyzmu i religijności zaczęły buzować i nasza Polonia szalała. Balowała z każdym a na życzenie stawała do wojny też z każdym. Była to jej dziejowa, jak mawiają bajkopisarze z IPN – misja. Szczególnie przeciwko tym na wschodzie, co to nie uznawali władzy niebiańskiego Tatusia. Najwięcej ją jednak doili krajanie, zawsze pobożni i patriotycznie chytry. Wykorzystywali przy każdej okazji, na każdym rogu i w każdym roku tak, że stała się pospolitością nawet dla pospólstwa. Z tego też powodu zaczęto ją nazywać pospolitą rzeczą czyli Rzeczypospolitą. Najeżdżali i zajeżdżali jak starą kobyłę. Na jej prośby o pomoc, Tatusz polecał modlitwę, kazał słuchać albo groził palcem. Biedna i opuszczona coraz bardziej upadała. Z czasem tak się dawna, piękna Polonia zdegenerowała, że nawet Tatusz pobłogosławił jej zlikwidowanie oddając ją sąsiadom. Oczywiście dla jej dobra, bo nadal naiwna wierzyła w niego. Wcześniej jednak przeciwko niebiańskiemu Ojcu z siedzibą w Watykanie, zbuntowała się Francja, jego pierwsza i najlepsza córka. Wyrznęła gilotyną zaufanych Tatusia, pogoniła ślepo wierzących i rozpoczęła proces rozwodowy, który w efekcie trwał dosyć długo ale

pokazał, że można żyć we wspólnocie bez niebiańskich farmazonów. Upadła Rzeczpospolita była wtedy nałożnicą Rosji, a że nadal słuchała Tatusia, to co chwilę, wbrew logice ale z jego imieniem na sztandarach robiła nieudane ruchawki czyli powstania. Papa się po cichu cieszył, bo był przeciw prawosławiu, ale głośno potępiał, bo się Rosji bał. W efekcie tego podskórnego wypuszczania wyznawców Tatusia jednych na drugich, z jego imieniem na ustach skoczyli sobie do gardeł wszyscy w Europie. Od Verdun po Przemyśl pola, okopy, miasta i wsie spływały chrześcijańską krwią, błogosławioną przez tatusiowych kapelanów. Mimo modlitw i zawierzeń obok wojny żniwo zbierały epidemia. Zamulone wiarą umysły przyjmowały ten światowy kataklizm jako wolę samego Boga, którego jak wiadomo plenipotentem jest Papa. Miał biedny Bóg huk roboty. Dobrze, że w tę rodzinną wojnę wyznawców, wtrącili się Amerykanie i Anglicy. Kiedy robili porządek terytorialny w Europie, Tatuś nawet nie ingerował, bo wiedział, że wiara w niego jest nadal mocna i dzieci będą go zawsze słuchały. Odzyskały swoje kraje dawne córki Kościoła. Także Rzeczpospolita zwana dawniej Polonią a w skrócie Polską. Obok niej, na wschodzie dawna Rosja, też kobieta, za pomocą rewolucyjnej, bolszewickiej chirurgii, zmieniła płeć na samca i to potężnego. Stworzył on związek, który przede wszystkim zanegował istnienie całego boskiego systemu jako jednego, wielkiego oszustwa wykorzystującego ludzką wiarę i naiwność. Z tymi hasłami ruszył na zachód, ale Rzeczpospolita, jak przed laty, znowu uratowała gospodarstwo Watykanu. Męczona nacjonalizmami i bolszewizmem za ścianą, Europa wpadła w panikę i ze strachu zezwoliła poddanemu z Berlina na organizowanie obrony przed czerwoną zarazą, która weszła już do Hiszpanii. W parę lat później Tatuś w Watykanie nie pisał słowa kiedy Adolf zagarnął Austrię, Czechy i Rzeczpospolitą, która znowu w swojej naiwności była nieświadoma co się dzieje. *Gott mit uns* szło po całej Europie. W ostateczności znowu niepokorna Anglia i wielka Ameryka porządkowały gospodarstwo. Oddały połowę ziemi Rosji, bo to ona w efekcie musiała dać sobie radę z Adolfem. Odrodziła się kolejny raz Rzeczpospolita. Aby nie było wątpliwości czym ma być ta zmęczona kobieta pod opieką wschodniego wyzwoliciela, urządzono ją na terenach historycznych dawnej Polonii i nazwano Polską Rzeczpospolitą Ludową. Zmienił się opiekun, który też strachem wiarę w siebie budował i za pysk trzymał niesubordynowanych w połowie Europy. Rzeczpospolita mimo wszystko awansowała. Była drugą potęgą militarną i gospodarczą w całym obozie budującym komunizm. Jej kobiecość trochę ucierpiała. Przestała być naiwną blondynką ale stawała się rozsądną i odważną niewiastą. Zaczęła wierzyć w siebie i swoje możliwości. I stać ją było na sprzeciwy i bunty. Były to czasy według bazarzy z Instytutu podłe, ciężkie i zabójcze. Tylko ocet i musztarda. Ten nieludzki system pozwalał jednak wyznawcom by sobie nadal wierzyli. Rzeczpospolita w wyniku wydarzeń, które przeorały świadomość dawnego europejskiego babińca, stała się zwartą enklawą wyznawców. Wreszcie, jak twierdzą wyborcy PiS-u, wymodlono by Opatrzność mianowała na tron rzymski Polaka, którego modły odmieniły oblicze tej ziemi. Od tego czasu emisariusze w sutannach dostali *powera* a świat wspomagał nas w ewangelizacji Układu Warszawskiego i

prawosławia też. Wreszcie nas bozia wysłuchała, żelazna kurtyna opadła i ruszyła inwazja coca-coli, marlboro, levi strausów, fordów i innego dobrobytu na wschód, aż po Ułan Bator. My ruszyliśmy do dobrobytu budową kościołów, pomników, procesjami, pielgrzymkami i wreszcie samostanowieniem w rządzie, nierządzie i samorządzie. Tak żeśmy się duchowo rozwinęli, że mogła nareszcie ruszyć na zachód milionowa emigracja młodzieży za chlebem. Pod opieką specjalistów od sacrum, świętą się stała nasza umęczona kobieta - Rzeczpospolita. Poczula się szczęśliwa, wyzwolona do tego stopnia, że z podwójną energią, finansami i zaangażowaniem oddała się w tatusiowe ręce zgodnie z wciskaną jej przez lata dewizą: *choć bije i kopie, ni ma jak przy chłopie*. A Tatuś przejął cały majątek wierzącej mu bezgranicznie Rzeczpospolitej, kobiety upadłej, za którą o wszystkim decyduje. O edukacji jej dzieci, ruchu drogowym, gospodarce, rolnictwie, programach telewizyjnych i zdrowotnych, a nawet o seksualności, zapłodnieniu i rodzeniu./Z.Jurczak/